GŁOS WARSZAWSKI

ROK IX ▪ 1935/6 ▪ PAŹDZIERNIK ▪ Nr. 2 (73)

Nieco o samorządzie szkolnym

W końcu ubiegłego roku t. zw. Komisja Zjazdów Rad Szkolnych, urzędująca w Warszawie, rozesłała do wszystkich Rad Szkolnych Powiatowych i Miejskich okólnik ,w którym, zaakcentowawszy niepokój z powodu jakoby zamierzonego skasowania odrębności samorządu szkolnego, zapytywała z ostrożna, czy możliwem byłoby zwołanie specjalnego zjazdu, poświęconego omówieniu spraw samorządu szkolnego i szkolnictwa powszechnego. Długo ważyła się ta sprawa, ale ostatecznie przeważyła się na korzyść zwołania zjazdu i oto we wrześniu rb. rozesłany został przez tę samą Komisję nowy okólnik, wzywający delegatów Rad Szkolnych do Warszawy na dzień 6 października. Z podanego porządku obrad nie wynika jednak, aby głównym tematem zjazdu miały być sprawy samorządu szkolnego, raczej przeciwnie, będzie się o nim mówiło jedynie tylko ubocznie, gdyż na czoło porządku dziennego wysunięto referaty, które traktować mają o dzisiejszym stanie szkolnictwa powszechnego i o dezyderatach tegoż szkolnictwa.

Dlaczego sprawa samorządu szkolnego jest traktowana tak ostrożnie i jakgdyby wstydliwie? Dlatego, że zagadnienie samorządu szkolnego stało się w ostatnich czasach czemś, o czem się nie mówi. Stacza się o niego od czasu do czasu krótkie, głuche walki, częściej omija się go w dyskusjach ustrojowych; ustawodawstwo go przemilcza. Nawet wtedy, gdy na skutek pewnych rozporządzeń, jak np. o utworzeniu obwodów szkolnych, stan organizacyjny samorządu szkolnego zostaje zakłóoony, władze szkolne nie kwapią się z uporządkowaniem organizacji samorządowo-szkolnej.

O cóż chodzi?

Chodzi o to, że życie postawiło do rozstrzygnięcia dylemat, czy samorząd szkolny jest celowy, czy nie i że z pewnych względów czynniki decydujące kwestji tej dotąd nie rozstrzygnęły. Nie wchodząc w to, jakie to są względy, zatrzymamy uwagę czytelnika na

chwilę nad problemem samorządu szkolnego celem wyjaśnienia bodaj najogólniej, na czem polega istota kwestji.

Dotykając samorządu szkolnego, trzeba nadmienić, że ma on na ziemiach polskich swoją dość dawną historję. Historja ta datuje się od pierwszej połowy XIX w. gdy początkowo na obszarze byłego zaboru pruskiego, a następnie austrjackiego powstały t. zw. „gminy szkolne“, a wraz z niemi przyszkolne i powiatowe organa samorządu szkolnego. W tych dwu zaborach samorząd szkolny przechodził różne etapy, przetrwał wojnę europejską i doczekał się częściowego ujednolicenia w ustawodastwie polskiem. W zaborze rosyjskim samorząd szkolny datuje się od roku 1917 i to tylko na terenie b. Kongresówki.

Nie chcąc wchodzić w dłuższy opis ewolucji i form dzisiejszych samorządu szkolnego w całem państwie, ograniczymy się do szkicowego ujęcia tego, co się nazywa samorządem szkolnym na terenie Kongresówki.

Źródłem prawnem organów samorządu szkolnego w tej części państwa są t. zw. przepisy tymczasowe o szkołach elementarnych w Królestwie Polskiem, pochodzące z 1917 r. Przepisy te przewidują 3 ogniwa samorządu Szkolnego: Opiekę szkolną przy publicznych szkołach powszechnych, Dozór Szkolny na obszarze gminy i Radę Szkolną na terenie powiatu (miasta). Po myśli artykułu 48 w miastach, tworzących samodzielne inspekoraty szkolne, dozorów szkolnych niema, a ich funkcje pełnią Rady Szkolne miejskie. Opieka Szkolna, jak głosi art. 71 przytoczonych przepisów, ma obowiązek starać się o dobro i rozwój szkoły pod względem gospodarczym, roztaczać opiekę nad młodzieżą w szkole i poza nią, wreszcie utrzymywać stosunki z rodzicami we wszystkich sprawach, związanych z dobrem dzieci i szkoły. Opieki Szkolne są organem ściśle miejscowym, związanym bezpośrednio z interesami danej szkoły. Ustawodawca co do składu Opiek Szkolnych pomyślał je w postaci organów niewielkich, złożonych z czynnika rodzicielskiego i pedagogicznego; przyczem uwydatniona została rola kierownika szkoły.Dozory Szkolne i Rady Szkolne powiatowe (miejskie) są organami Samorządu szkolnego wyższego rzędu: pierwszy na obszarze gminy, druga na obszarze powiatu. Kompetencje Dozorów Szkolnych i Rad Szkolnych są odpowiednio rozszerzone.

Skład Dozorów Szkolnych i Rad Szkolnych jest niezależny, jakkolwiek zasada reprezentacyjności jest w obu tych instancjach jednakowa.

Obok przedstawionych postaci samorządu szkolnego zjawiły się z czasem przy niektórych okręgach szkolnych t. zw. Rady Szkolne Okręgowe, a wreszcie w r. 1933 powołano do życia przy Ministrze W.R. i O.P. t.zw. Państwową Radę Oświecenia Publicznego. Nie należy przypuszczać, by Rady Szkolne Okręgowe były hierarchiczną nadbudówką nad Radami Szkolnemi Powiatowemi oraz, by Państwowa Rada Oświecenia Publicznego była ukoronowaniem całej struktury samorządu szkolnego. Pomiędzy trzema dawniejszemi organami samorządu szkolnego (Opieka, Dozór, Rada Szkolna), a Radami Okręgowemi i Państwową Radą istnieje zasadniczy przedział; gdy pierwsze trzy organa zostały wyposażone częściowo we własny zakres czynności wykonawczych, — dwa ostatnie mają charakter wyłącznie opinjodawczy.

Tak najogólniej przedstawia się struktura formalna samorządu szkolnego w b. Kongresówce. Jeśli idzie o faktyczny stan rzeczy, przedstawia on się rozmacie w różnych punktach kraju, nigdzie jednak nie wygląda zadawalająco, a pesymiści twierdzą, że cały ten samorząd szkolny z małemi wyjątkami w miastach, jest w stanie kompletnego marazmu. Istotnie, trudno zaprzeczyć, że stan placówek samorządowych w ustroju szkolnym jest bardzo zły i że z roku na rok stan ten przedstawia się coraz gorzej. Przyczyną, która stan ten powoduje, jest niewątpliwie brak własnych środków finansowych, na kóre wolą ustawodawcy samorząd szkolny został skazany. Rozporządzanie funduszami, osiągalnemi drogą dobrowolnych składek w Opiekach Szkolnych i całkowita zależność w zakresie finansowym od samorządu terytorjalnego Rad Szkolnych, — musiały wytworzyć stan chorobliwy, prowadzący placówki samorządu szkolnego do zaniku

Może zatem powstać pytanie: czy warto instytucje o tak słabych podstawach dalej utrzymywać i czy wgóle mamy tu do czynienia z rzeczywistym samorządem? Gdybyśmy się chcieli opierać tylko na tem, co mówią przepisy zasadnicze, dotyczące ustroju państwa, a więc konstytucja, to okazałoby się, że ani pierwsza konstytucja, ani konstytucja z r. 1935 nie mówią nic o odrębnym samorządzie szkolnym. Tem niemniej po myśli cytowanych wyżej przepisów, a w byłych zaborach pruskich i austrjackim na podstawie odpowiednio znowelizowanych przepisów pruskich i austrjackich, istnieje omawiana instytucja i nie może podlegać wątpliwości, że instytucja ta ma charakter samorządu, tem więcej, że w nauce prawa publicznego nie posiadamy ścisłych kryterjów dla ustalenia, gdzie się zaczyna, a gdzie kończy samorząd.

Jeżeli rozumieć ten samorząd najogólniej jako wyposażenie obywateli w pewien zakres kompetencji wykonawczych, to zarówno Opieki Szkolne, jak i Rady Powiatowe (Miejskie), taką kompetencję posiadają, a więc są organami samorządu specjalnego typu, mianowicie ze względu na dziedzinę—szkolnego. Mimo stwierdzenia tych przymiotów trudno byłoby nie widzieć słabych stron dzisiejszego samorządu szkolnego. Te słabe strony dałoby się streścić w tem, co możemy nazwać połowiczością na jaką skazał samorząd szkol. ustawodawca w przepisach z roku 1917. Ustawodawcy szło o dostarczenie szkole i nauczycielowi opieki ze strony czynnika społecznego, związanego przez dziecko szkolne ze szkołą. Nadto ustawodawca dążył zupełnie widocznie do tego, aby ubezpieczyć szkołę i interesy oświaty przed hegemonją samorządu terytorjalnego. Uczynił jednak zbyt mało, aby te interesy należycie ochronić, ponieważ skazał samorząd szkolny na brak środków pieniężnych. Czy w tych warunkach ustawowych i w świetle kilkunastoletniego rozwoju stosunków wewnętrznych, a ostatnio pod obuchem ciężkiego kryzysu gospodarczego, — samorząd szkolny może się ostać i czy jest potrzebny? Trzeźwa ocena rzeczywistości uniemożliwia optymistyczne patrzenie na sprawy. Z druginej jednak strony nawet w obecnych niewdzięcznych warunkach widzimy tu i ówdzie dużą żywotność poszczególnych organów samorządu szkolnego.

Faktem jest przecież, że wyłącznie własnemi siłami w oparciu o dobrowolność składek Opieki Szkolne m. Warszawy zdobywają corocznie do 1,000.000 zł., a mogłyby zdobywać przy lepszym stanie organizacyjnym więcej. Czyż kładzione w ten sposób co roku sumy w szkolnictwo powszechne stolicy nie uzasadniają potrzeby zachowania tego źródła pomocy, jakiem może być samorząd szkolny? Nietylko jednak ten utylitarny pukt widzenia każe się zastanowić nad pytaniem, czy nie należałoby wzmocnić dzisiejszych podstaw prawnych samorządu szkolnego?

UWAGA!

na komunikat o zebraniach organizacyjnych **(str. 63)**

WACŁAW WIERCIOCH

W jakim kierunku winna pójść reforma samorządu szkolnego m. st. Warszawy

OD REDAKCJI. Zgodnie z życzeniem kol. WiercIocha, artykuł Jego podajemy jako dyskusyjny; zaznaczamy jednocześnie, iż pod wielu względami jesteśmy odmiennego, niż kol. Wiercioch, zdania w poruszonej tu sprawie.

1. Konieczność reformy.

Zagadnienie reformy samorządu szkolnego jest dzisiaj bardzo aktualne, a to z następujących przyczyn: 1. Została wydana w roku 1932 ustawa o ustroju szkolnictwa, którą obecnie realizujemy; 2. Weszła w życie ustawa o częściowej reformie samorządu terytorjalnego; 3. Panujący obecnie kryzys gospodarczy, który niewątpliwie zaciążył na finansach samorządów, co znowu ujemnie odbiło się na budżetach szkolnych; 4. Ogromny przyrost dzieci w wieku szkolnym, począwszy od roku 1930; 5. Wreszcie przestarzałe ustawodawstwo w dziedzinie samorządu szkolnego, które pochodzi w niektórych dziedzinach naszego kraju z czasów zaborczych, więc nie odpowiada dzisiejszym tendencjom państwowym i społecznym.

Samorząd szkolny uzależniony finansowo od samorządu terytorjalnego, od dobrej woli i chęci obywateli, okazał się fikcją niezdolną do życia. Mógł on wegetować w czasach normalnych, lecz w czasach „kryzysowych" wszystkie braki zostały uwypuklone, a samorząd szkolny w wielu miejscowościach praktycznie przetał istnieć. Stąd ogólna dążność do reform.

Wszystkie projekty reform samorządu szkolnego dadzą się podzielić na trzy zasadnicze grupy, a mianowicie:

I. zdążające do utrzymania odrębnego samorządu szkolnego, ale wyposażenego w szersze kompetencje niż dotychczas;

II. zdążające do zniesienia odrębnego samorządu szkolnego, a przekazania jego zakresu działania samorządowi terytorjalnemu, który w tym celu stworzy specjalne komisje oświatowe czy szkolne;

III. pragnące przekazać gospodarczą stronę szkół powszechnych władzom administracji szkolnej;

Według mnie w samorządzie szkolnym potrzebne jest współdziałanie trzech czynników: rządu, samorządu i przedstawicieli społeczeństwa, specjalnie zainteresowanych szkołą powszechną. Aby nie stwarzać oddzielnej i nowej organizacji, któraby pochłaniała fundusze na administrację i organizację, tworzy się przy organach samorządu terytorjalnego Komisje Oświatowe.

Podziału kompetencji pomiędzy rządem, samorządami i przedstawicielami społeczeństwa nie przeprowadza się, gdyż Komisja Oświatowa jest wyrazicielem wszystkich czynników społecznych w państwie i działa jako całość dla dobra szkoły powszechnej. Ciężary materjalne na potrzeby szkolne ponosi rząd, samorząd i zainteresowane czynniki społeczne.

Tworzy się następujące komisje oświatowe: a. powiatową komisję oświatową; b. miejską komisję oświatową; c. gminną komisję oświatową; d. przy każdej szkole powszechnej tworzy się opiekę szkolną.

W miastach wydzielonych tworzy się dwojakiego rodzaju komisje powiatowe: jedne obejmują teren całego miasta, a drugie obejmujące poszczególne dzielnice.

Składu komisyj oświatowych, ani też ich zakresu działania nie podaję, w tej części artykułu chodzi mi tylko o nakreślenie ogólnej linji wytycznej, po której ma iść reforma samorządu szkolnego w Polsce.

Trudności przy opracowywaniu projektu reformy samorządu Szkolnego w Warszawie są duże, gdyż dotychczas jeszcze Warszawa nie ma wyraźnego oblicza ani pod względem administracji rządowej, ani też samorządowej. Nie został bowiem dotychczas ogłoszony statut dla Warszawy, o którym mówi jeden artykuł ustawy o częściowej reformie samorządu terytorjalnego, ani też nie wiemy nic o projekcie komisji dla usprawnienia administracji publicznej przy Prezesie Rady Ministrów.

Z konieczności więc musimy brać pod uwagę tylko obecny podział administracyjny Warszawy, istniejący dla celów administracji rządowej, bo samorząd m. Warszawy stanowi jedną gminę miejską, która obejmuje teren całej stolicy.

A więc, według mego rozumienia, na terenie całej Warszawy winna zostać powołana komisja oświatowa, obejmująca swoją działalnością wszystkie szkoły i całą akcję oświatową, a na terenie poszczególnych starostw komisje oświatowe, obejmujące swoją działalnością teren starostwa. Główna komisja oświatowa miałaby

oparcie w Radzie Miejskiej i jej organach oraz w Komisarjacie Rządu. Komisje drugiego stopnia nazwaćby można komisjami powiatowemi. Wreszcie najniższy szczebel samorządu szkolnego w Warszawie stanowiłyby, tak jak obecnie, Opieki Szkolne, które w dotychczasowej działalności wykazały się dużym dorobkiem w niesieniu pomocy szkole powszechnej.

2. **Skład personalny tak projektowanej Komisji Oświatowej Warszawy.**

W skład głównej komisji oświatowej wchodzą:

a. Prezydent Miasta, Naczelny Inspektor Szkolny i Komisarz Rządu;

b. 2 członków wybranych przez Radę Miejską;

c. 1 członek Zarządu Miasta;

d. 2 przedstawicieli nauczycielstwa wybranych na ogólnej konferencji nauczycielskiej;

e. 2 przedstawicieli rodziców dzieci, uczęszczających do szkół powszechnych, wybranych na Walnem Zgromadzeniu Zarządów Opiek Szkolnych;

f. 1 osoba dokooptowana przez komisję oświatową z pośród miejscowego społeczeństwa, znana z swej działalności twórczej na polu szkolnictwa.

W skład powiatowej komisji oświatowej wchodzą:

a. Starosta i Inspektor Szkolny z danego rejonu;

b. 2 członków wybranych przez Radę Miejską, ale z pośród mieszkańców danego powiatu;

c. 2 nauczycieli wybranych na konferencji rejonowej;

d. 2 przedstawicieli rodziców dzieci, uczęszczających do szkół powszechnych, wybranych na Zgromadzeniu Zarządów Opiek Szkolnych z danego powiatu;

e. 1 osoba dokoptowana przez komisję oświatową z pośród miejscowego społeczeństwa, znana ze swej działalności twórczej na polu szkolnictwa.

W skład Opieki Szkolnej wchodzą:

a. Rodzice dzieci uczęszczających da danej szkoły; b. Kierownik Szkoły; c. Grono nauczycielskie danej szkoły.

Opieka Szkolna wybiera Zarząd Opieki Szkolnej, a mianowicie: przewodniczącego, zastępcę przew., skarbnika i jego zastępcę oraz sekretarza i jego zastępcę. Oprócz osób wybranych do Zarządu Opieki

Szkolnej wchodzą: Kierownik szkoły i przedstawiciel Rady Pedagogicznej. Kierownik Szkoły, aczkolwiek nie jest przewodniczącym Zarządu Opieki, to jednak ma wyjątkowe uprawnienie jak: zwołanie posiedzenia Zarządu Opieki i Walnego Zgromadzenia Opieki Szkolnej. Wstrzymanie wykonania uchwały Opieki, o ile one są niezgodne z obowiązującem ustawodawstwem. Jednem słowem czuwa on z ramienia władz szkolnych nad całą działalnością Opieki Szkolnej.

Przewodniczącym Głównej Komisji Oświatowej jest Prezydent, a zastępcą Naczelny Inspektor Szkolny. Przewodniczącym zaś Powiatowej Komisji Oświatowej jest Starosta, a zastępcą Inspektor Szkolny.

3. Zakres działania Komisyj Oświatowych.

Do zakresu działania komisyj oświatowych należą wszystkie sprawy związane z nauczaniem i wychowaniem dziatwy szkolnej oprócz programu nauczania i personelu nauczycielskiego.

Aby jednak móc dokonać reformy samorządu szkolnego m. Warszawy w myśl projektu nakreślonego w II części artykułu, trzeba także zmienić organizację władz szkolnych. Obecnie podział terenu dla administracji szkolnej jest przypadkowy, nieoparty ani na podziale administracji ogólnej (rządowej) ani też nie bierze pod uwagę poszczególnych regjonów.

Wprowadziłem celowo stopień drugi czyli pośredni pomiędzy Główną Komisją a Opieką Szkolną, bo dotychczasowe doświadczenie w tej dziedzinie wykazuje, że organ, jakim jest obecnie Rada Szkolna m. st. Warszawy, nie jest w stanie otoczyć należytą opieką poszczególne szkoły nie może dopilnować działalności Opiek Szkolnych. Tworząc poszczególne powiatowe komisje oświatowe, wciągamy do pracy w dziedzinie szkolnictwa dużo nowych ludzi, którzy w obecnych czasach mogą oddać wiele dobrego dla rozwoju szkoły powszechnej. Te powiatowe komisje oświatowe będą również mogły większą otoczyć opieką poszczególne szkoły i Opieki szkolne, bo będą ich miały mniej i będą im bliższe. Tworząc wogóle Komisje Oświatowe uniknęłoby się dwutorowości w dziedzinie materjalnych potrzeb szkolnictwa, gdyż one w swoim zakresie robiłyby to, co obecnie wykonuje Rada Szkolna oraz Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego.

Przedstawiony tu projekt traktuję jako otwarcie dyskusji w sprawie reformy samorządu szkolnego m. Warszawy. Nie będę się upierał ani przy nazwie „Komisyj Oświatowych", które również do-

brze mogą się nazywać komisjami szkolnemi czy też społeczno-oświatowemi, jeżelibyśmy do nich wcielili jeszcze cały dział oświaty pozaszkolnej, ani też przy podanym składzie osobowym. Uważam bowiem to za rzecz mniejszej wagi.

Zresztą te rzeczy można zawsze zmienić. Za najważniejszą rzecz natomiast uważam sprawę zespolenia wszystkich czynników w Państwie w jednym jakimś organie, w jednej komórce, które mogą czy powinny przyjść z pomocą szkole powszechnej. Kryzys gospodarczy oraz nadzwyczajny przyrost dzieci w wieku szkolnym, jak również troska o młodzież, która wychodzi ze szkół powszechnych, wymaga, by szkołą powszechną w obecnem krytycznem położeniu zajęło się całe społeczeństwo, a więc rząd, samorządy i osoby specjalnie szkolnictwem zainteresowane. Trzeba więc dążyć jaknajprędzej do zespolenia tych trzech czynników dla dobra szkoły powszechnej, a przez to społeczeństwa i Państwa.

Gospodarka Rady Szkolnej m. st. Warszawy

1. Zakres działania.

Do obowiązków samorządu szkolnego — jak głoszą przepisy — należy staranie o dobro i rozwój publicznego szkolnictwa powszechnego pod względem gospodarczym, opieka nad młodzieżą, wreszcie utrzymywanie i rozwijanie kontaktu z rodzicami we wszystkich sprawach, obchodzących szkołę. Życie, wypełniając tak ogólnie ujęte zadanie, w rozmaity sposób kształtowało i kształtuje działalność organów samorządu szkolnego w różnych punktach naszego państwa. W stolicy, która posiada swe odrębne warunki i skomplikowane życie, zadania samorządu szkolnego ułożyły się w dwóch kierunkach: 1) w kierunku współdziałania z władzami szkolnemi i samorządem terytorjalnym w zakresie realizacji powszechnego nauczania oraz 2) w kierunku społeczno - opiekuńczym. Zadania te są wypełniane w Warszawie przez: a) Opieki Szkolne przy publicznych szkołach powszechnych i b) przez Radę Szkolną, jako organ nadrzędny nad Opiekami. Współdziałanie samorządu szkolnego z administracją szkolną i Zarządem Miejskim w dziedzinie realizacji powszechnego nauczania, wyraża się w trosce o zabezpieczenie potrzeb gospodarczych szkół, a więc budowa gmachów, dostarczanie inwentarza szkol-

nego i pomocy szkolnych oraz w kontroli wykonywania obowiązku szkolnego przez dziatwę.

Zakres opiekuńczo - społeczny obejmuje troskę o dostarczenie najuboższej dziatwie takich warunków, by mogła ona spełniać obowiązek szkolny, a więc: dotyczy on dożywiania, dostarczenia odzieży i obuwia, pomocy w książkach i materjałach piśmiennych, lokali świetlicowych i pomocy w odrabianiu lekcyj t. d. Bezpośrednią akcję w poszczególnych szkołach wykonywują przyszkolne opieki, których liczba w Warszawie wynosi 170. O działalności Opiek Szkolnych, bardzo skutecznej i różnorodnej, mówić tutaj nie będziemy, zatrzymując się wyłącznie na roli Rady Szkolnej. Ta rola jest w tej chwili duża.

Działalność Rady Szkolnej ma już ustaloną tradycję i zarówno szkoły, jak szersze społeczeństwo, a także władze państwowe i samorządowe oceniają tę działalność dodatnio. Rada Szkolna rozwinęła swoją działalność w ciągu ubiegłych lat do wysokiego stopnia, podejmując zadania coraz większe i wymagające dużych wysiłków finansowych. Wysiłki te ilustruje nam dokładnie ostatni rok działalności Rady Szkolnej. Rok ten zaznaczył się przełomowo w historji samorządu szkolnego stolicy, jako rok gruntownej reorganizacji stosunków wewnętrznych i rewizji metod i form pracy Rady Szkolnej. Niewątpliwy rozmach działalności Rady z poprzednich lat spowodował pewne przerosty, pchnął Radę Szkolną na drogę polityki ryzykownej, co musiało spowodować pewne niedomagania i wywołać konieczność reformy. Właśnie rok ubiegły był pierwszym rokiem wysiłków, zmierzających ku zreformowaniu metod pracy w Radzie Szkolnej.

2. Reorganizacja pracy.

W czerwcu 1934 r. Rada Szkolna znalazła się pod przewodem nowych ludzi, którzy wzięli sobie za zadanie podniesienie stanu prac Rady do właściwego poziomu. Trzeba przyznać, że dużo w roku tym zdziałano, przedewszystkiem w dziedzinie uporządkowania spraw finansowych i organizacyjnych. Po roku 1933/34 nowe władze Rady Szkolnej objęły dość ciężki spadek. Wystarczy wspomnieć, że w samej tylko akcji dożywiania zastały przerost wydatków nad dochodami w sumie około 150.000 zł.; nadto ciążyło nad Radą Szkolną kilka sporów cywilnych prawnych, grożących przegraniem, kampanja prasowa i t. p. Trzeba było dużej rozwagi, zdecydowanej woli działania, umiejętności organizacyjnej — wogóle ogromnej pracy, ażeby

ustawić całą działalność na właściwe tory. Gros wysiłków skupiło się na zagadnieniach budżetowo - finansowych, jako najbardziej palących.

Po ukończeniu akcji letniej 1934 r. przystąpiono do opracowania nowego budżetu na czas od 1 września 1934 do 31 sierpnia 1935 r. Ten pierwszy racjonalnie ułożony budżet rejestrował potrzeby w zakresie współdziałania w realizacji powszechnego nauczania i opieki społecznej nad dziatwą szkolną na sumę 1.600.000 zł.

3. Wyniki pracy w r. 1934/35.

Mając preliminarz budżetowy i zdecydowaną wolę zdobycia odpowiednich środków, władze Rady Szkolnej, przeprowadziwszy reorganizację Biura Rady Szkolnej, w gorączkowej pracy realizowały swoje zamiary. Dziś, po roku tej pracy, wyniki jej są następujące: Rada Szkolna utrzymała na właściwym poziomie rejestrację dzieci w okresie obowiązku szkolnego; przeprowadzono w tym względzie przed wakacjami br. dwukrotne zapisy do szkół powszechnych, co w wysokim stopniu zmniejszyło napływ rodziców w okresie powakacyjnym, przeprowadzono kontrolę ksiąg metryk szkolnych, nadto sprawowano w t. zw. sądach dzielnicowych kontrolę wykonywania obowiązku szkolnego. Przeprowadzono około 1.300 rozpraw sądowych, co niewątpliwie wzmocniło frekwencję dziatwy szkolnej, pochodzącej ze sfer najbardziej zacofanych.

Akcja Rady Szkolnej w zakresie realizacji nauczania i kontroli obowiązku szkolnego kosztowała ponad 20.000 zł. Niezależnie od tej dziedziny były prowadzone dalej prace, związane z nadzorem, jaki Rada Szkolna jest obowiązana sprawować nad Opiekami Szkolnemi. Była również podtrzymywana działalność w zakresie kontaktu bezpośredniego z rodzicami przez urządzanie odczytów, na różne tematy, związane z oświatą i wychowaniem. Liczba tych odczytów doszła do 70 dla 1500 rodziców. Poza powyższemi dziedzinami wysiłek Rady Szkolnej skierowany był na pomoc społeczną i oświatową. W zakresie tej pomocy na czoło wysuwa się przedewszystkiem akcja dożywiania. W czasie od października do 31 maja Rada Szkolna dożywiała w czterech kuchniach rejonowych i kilku szkolnych punktach dożywiania blisko 29.000 dzieci. Ogólny koszt dożywiania wyraża się ogromną sumą przeszło 400.000 zł. Niestety, mimo tak znacznych wydatków, potrzeby w zakresie dożywiania mogły być zaspakajane tylko minimalnie; norma dzienna na dziecko wynosiła zaledwie 11 gr. (wraz ze wszystkiemi kosztami). Niezależnie od pomocy w do-

żywianiu, mającej charakter stały, Rada Szkolna udziela pomocy doraźnej, jako to, paczek świątecznych, materjałów pisarskich i t. p. Suma wydatków na ten cel wyniosła przeszło 20.000 zł., w tem na akcję gwiazdkową rozdysponowano pomiędzy szkoły zgórą 16.000 zł.

Przechodząc do akcji kulturalno - wychowawczej Rady Szkolnej, wymienić należy przedewszystkiem świetlice. Placówki te zaczęto organizować w październiku ub. roku, przyczem już w grudniu liczba ich osiągnęła 120 świetlic, które przetrwały do 31 maja.

Obok świetlic Rada Szkolna dostarczała opieki trzydziestu paru Kołom absolwentów. Opłacanie pracowników świetlicowych spowodowało wydatek blisko 80.000 zł. w stosunku do 12.000, które winny dopłacić na ten sam cel Opieki Szkolne.

Ponieważ świetlice potrzebowały książek, podjęto inicjatywę stworzenia centrali bibljotek ruchomych. Utworzono 90 kompletów, każdy po 50 książek różnej treści. Koszt tego księgozbioru posiadającego łącznie 4.500 tomów, wyniósł około 12.000 zł. Ruch książek był dość znaczny, co wskazuje, iż zapoczątkowanie akcji bibljotecznej przez Radę Szkolną było bardzo celowe.

Akcja świetlicowa i bibljoteczna były wspierane przez akcję śpiewaczą, opartą o t. zw. chór główny i chóry dzielnicowe. Tych ostatnich było 6 w różnych punktach Warszawy. Wydatek na te chóry wyniósł przeszło 8.000 zł.

Do akcji kulturalno - wychowawczej Rady Szkolnej doliczyć należy także utrzymywanie 2 internatów przy publicznych szkołach powszechnych specjalnych. Internaty te dostarczały opieki zgórą 100 chłopcom. Całoroczny koszt utrzymania internatów wyniósł około 70.000 zł.

Mówiąc o działalności kulturalno - wychowawczej, wypada wspomnieć o dwóch jeszcze akcjach, mających znaczenie oświatowe. Są to: a) pomoc oświatowa młodzieży, kończącej szkoły i b) prowadzenie przezroczarni. Rada Szkolna interesuje się losem zdolniejszej młodzieży, opuszczającej szkoły powszechne i w miarę możności, pośredniczy w lokowaniu wybitniejszych jednostek w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych. Dla pracy w tym zakresie Rada Szkolna posiada jednego pracownika. Udzielono pomocy powyższego rodzaju kilkuset chłopcom i dziewczętom. Co do przezroczarni, to posiada ona około 30.000 klisz, które są wypożyczane na dogodnych warunkach szkołom dla celów oświatowych. Wypożyczalnia przezroczy niema celów dochodowych; opłaty ściągane są tylko w ta-

kim stopniu, by z nich można było pokryć wydatki na utrzymanie pracownika i na konserwację przezroczy.

Opisane wyżej akcje przypadały na okres jesienny, zimowy i wiosenny.

Na okres letni przypada działalność Rady Szkolnej w zakresie kolonij i półkolonij. Ten dział pracy Rady Szkolnej ma już ustaloną opinję, szkoły przywykły do tego, że w miesiącach wakacyjnych dzieci będą mogły znaleźć na warunkach ulgowych pobyt na kolonjach i półkolonjach Rady Szkolnej. W omawianym roku pracy Rada Szkolna prowadziła kolonje w Łomży i Małkini. Liczba dzieci na tych kolonjach wyniosła w dwóch sezonach ponad 2.000; wydatkowano na kolonje około 80.000 zł. Co się tyczy półkolonji, to liczba ich w tym roku wynosiła 9, w tem jeden punkt o charakterze doświadczalnym. Półkolonje tegoroczne Rady Szkolnej, organizowane na skutek specyficznych warunków z dużym trudem, ogarnęły około 9.000 dzieci. Koszt dziecka wynosił przeciętnie 22 zł., co uczyniło wydatek blisko 200.000 zł. Ponieważ w związku z urządzaniem nowych terenów półkolonijnych wybudowano trzy schrony i przeprowadzono rozszerzające remonty na dawniejszych terenach, a nadto, wydatkowano dość znaczne sumy na uzupełnienie inwentarza półkolonijnego, wydatki inwestycyjne doszły do 30.000 zł.

Powyższy ogólny przegląd działalności Rady Szkolnej wskazuje, iż wysiłki finansowe w okresie sprawozdawczym wyrażały się sumą miljonową. Suma ta dowodzi, jak wielką jest pomoc okazywana przez samorząd szkolny dziatwie w zakresie opiekuńczo - społecznym.

4. Skąd Rada zdobywa fundusze?

Nasuwa się pytanie, skąd Rada Szkolna czerpie tak znaczne fundusze?

Jeśli zważyć, że samorząd szkolny jest pozbawiony ustawowo - zabezpieczonych źródeł dochodu, to odpowiedź wypadnie, że władze Rady Szkolnej zdobyły zgórą miljon zł. drogą dużych wysiłków przez zabieganie o subwencje, przez oszczędną gospodarkę funduszów na drodze samopomocy społecznej. Pewnem ułatwieniem w tej pracy dla władz Rady Szkolnej było uznanie niezbędności działań, podejmowanych przez Radę u czynników decydujących. Zarząd Miejski, Ministerstwo Opieki Społecznej, Ubezpieczalnia Społeczna, Fundusz Pracy i t. p. instytucje wykazywały dużo dobrej woli i należytego zrozumienia. Zarząd Miejski dostarczył funduszów na działalność ogólną

Rady Szkolnej, który część przeznaczoną na akcję świetlicową. Na ten cel Zarząd Miejski wyasygnował blisko 200.000 zł. nadto opłacił koszty utrzymania internatów. W utrzymaniu świetlic partycypowało w sumie zgórą 20.000 zł. Ministerstwo Opieki Społecznej. Niestety, jednak nie wszystkie wydatki na akcję kulturalno - wychowawczą udało się pokryć drogą subwencyj.

Część funduszów musiał dostarczyć Fundusz Społeczny, o którym niżej będzie mowa.

Akcję dożywiania prowadzono przy pomocy zasiłków, dostarczonych w lwiej części przez wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy. Zarząd Miejski w kosztach dożywiania dziatwy szkolnej udziału nie brał.

Jeśli idzie o akcję letnią, opierała się ona w znacznym stopniu również na subwencjach, które wyniosły łącznie około 250.000 zł. Kiedy mowa o akcji profilaktycznej, jaką jest akcja letnia, godzi się wspomnieć, że w okresie zimowym Rada Szkolna w czasie feryj Bożego Narodzenia zorganizowała 3-tygodniowe kolonje zimowe w Małkini i w Mieni. Na kolonje te wydatkowano około 20.000 zł. Sumę powyższą trzeba było pokryć także z dochodów, osiągniętych na drodze samopomocy społecznej.

Wreszcie do akcji pokrytej własnemi funduszami, dodać należy organizację kursów - obozów wędrownych, której koszt wyniósł 9.000 zł.

We wpływach Rady Szkolnej uwzględnić należy wpływy, ściągnięte od rodziców tytułem opłat za utrzymanie dziatwy na kolonjach, półkolonjach i internatach. Ponieważ stosowano tam duże ulgi, by najuboższym dostarczyć pomocy bezpłatnie, opłaty rodzicielskie łącznie nie wynoszą nawet 60.000 zł.

Zestawienie wydatków i dochodów Rady Szkolnej wskazuje, że gdyby nie samopomoc społeczna w zakresie finansowym gospodarka finansowa w roku 1934/35 musiałaby być deficytowa mimo najdalej posuniętych oszczędności. To też władze Rady Szkolnej, licząc się zgóry z trudnością zbilansowania wydatków z wpływami osiągniętemi z zewnątrz, już w końcu listopada 1934 r. przystąpiły do zorganizowania zbiórek na cele opiekuńczo - społeczne.

Drogą składek i darów pieniężnych zainkasowano siłami biurowemi zgórą 20.000 zł., a około 70.000 zł. zdobył t. zw. Społeczny Komitet Pomocy Doraźnej Dzieciom Szkolnym. Komitet ten został powołany do życia w dniu 5 grudnia ub. roku i pozostaje pod protektoratem Pani Prezydentowej Mościckiej. Dzięki temu wysokiemu

oparciu i życzliwości, jaką Pani Prezydentowa darzy akcję społeczno - finansową Komitetu P. D. D. S. przeprowadzono kilka wydatnych imprez, a mianowicie: zbiórka gwiązdkowa dała dwadzieścia kilka tysięcy złotych netto, z czego ponad 7.000 zł. rozdzielono pomiędzy instytucje społeczne Warszawy; Festival Szopenowski przyniósł około 6.000 zł., a różne dary, głównie z inicjatywy Pani Ministrowej Rajchmanowej doszły do blisko 40.000 zł. Dzięki tym funduszom władze Rady Szkolnej były w stanie pokryć niedobór, wynikły w akcji świetlicowej i uzupełnić fundusze na cele kolonijne i półkolonijne. W rezultacie udało się zbilansować wydatki z dochodami na rok 1934/35 prawie na 0.

Jeżeli zważymy, że dokładnie suma bilansowa wyraża się kwotą 1.100.000 zł., będziemy musieli stwierdzić, że wysiłek władz Rady Szkolnej był ogromny i, że instytucja ta wypełniła dużą listę potrzeb, dotyczących szkolnictwa powszechnego i dziatwy szkolnej w Stolicy. Upoważnia to do optymistycznego spojrzenia w przyszłość.

5. **Plan potrzeb.**

Sądzimy, że ciekawem będzie poinformować czytelnika, jak się ta przyszłość na bieżący rok szkolny zarysowuje w świetle liczb preliminarza Rady Szkolnej na okres 1935/36. Otóż preliminarz ten w porę, bo już 27 sierpnia przez plenum Rady uchwalony, zestawiony jest na sumę ogólną zgórą 1.400.000 zł. Preliminarz ten, albo, jak go władze Rady Szkolnej określają „plan potrzeb", jest nieco niższy od preliminarza ubiegłego roku. Nie należy przez to rozumieć, jakoby Rada Szkolna uważała, że się zmniejszyły potrzeby szkolne; redukcja preliminarza nastąpiła w wyniku obserwacji i doświadczeń roku ubiegłego; jest ona dowodem, trzeźwej oceny istniejących możliwości finansowych.

Z jakich kwot składa się globalna suma preliminarza na rok 1935/36? Odpowiedź na to pytanie wtajemniczy nas ogólnie w plany Rady Szkolnej na bieżący rok szkolny. Oto okazuje się, że na współdziałanie w realizacji powszechnego nauczania przewidziana została kwota zgórą 28.000 zł. Jest to suma, którą trzeba będzie wydatkować w związku z kontrolą powszechnego nauczania, rejestracją dzieci, opracowywaniem zagadnień statystyczno - szkolnych i t. p.

Obok tej sumy nadzór nad Opiekami Szkolnemi i współpraca z rodzicami ma pochłonąć około 18.000 zł. Jak widzimy, w stosunku do całości preliminarza budżetowego wydatki na dwie podstawowe dziedziny wynoszą zaledwie kilka procent, lwia część preliminarza

budżetowego przeznaczona jest na działalność społeczno - opiekuńczą. W działalności tej akcji pomocy doraźnej dzieciom szkolnym zajmuje miejsce naczelne. Rada Szkolna pragnie utrzymać przeszłoroczny kontyngent dzieci dożywianych. Zachowując dotychczasowe normy na jedno dziecko, i przewidując około 200 dni dożywiania, a dalej odnawiając częściowo zużyty inwentarz kuchenno - stołowy trzeba będzie wydatkować około 600.000 zł.

Jakie są możliwości zdobycia tych pieniędzy? W tej chwili trudno to dokładnie przewidzieć. Opierając się jednak na warunkach przeszłorocznych, trzeba mieć nadzieję, że akcję dożywiania dzieci szkolnych w dalszym ciągu w dotychczasowym zakresie subwencjonować będą: Ministerstwo Opieki Społecznej, Fundusz Pracy i Ubezpieczalnia Społeczna, jest przytem koniecznością, aby nareszcie i Zarząd Miejski zainteresował się bliżej i to nietylko platonicznie sprawą pomocy doraźnej najuboższym dzieciom szkolnym. O ile nam wiadomo, władze Rady Szkolnej poczyniły w tym kierunku potrzebne kroki.

Ma być utrzymana również w dotychczasowym zakresie akcja kulturalno - wychowawcza wśród dzieci. Przez akcję tę Rada Szkolna rozumie utrzymanie świetlic, chórów międzyszkolnych, bibljotek ruchomych, internatów przy szkołach specjalnych, wreszcie przezroczarni.

Ogółem koszty, związane z akcją kulturalno - wychowawczą obliczone są na 250.000 zł. Z sumy tej akcja świetlicowa w połączeniu z opieką nad absolwentami szkół powszechnych oraz akcja bibljoteczna i śpiewacza pochłoną 120.000 zł.

Internaty przy szkołach specjalnych preliminowane są na zgórą 70.000 zł. a nadto preliminowany jest 40-o tysięczny wydatek na internat typu sanatoryjnego projektowany na 100 dzieci. Przewidziany jest również zwiększony wydatek na wypożyczalnię przezroczy, a to ze względu na zamiar zwiększenia ilości kompletów najbardziej pożądanych przezroczy.

Akcja kolonijna i półkolonijna określona jest na sumę blisko 400.000 zł. W sumie tej kolonje letnie dla 3.000 dzieci miałyby kosztować około 120.000 zł. zaś półkolonje dla 10.000 dzieci — ponad 220.000 zł. Rada Szkolna chciałaby zwrócić specjalną uwagę na akcję zapoczątkowaną latem 1935 r., a mianowicie na kursy - obozy wędrowne dla absolwentów publicznych szkół powszechnych. Kursów takich w okresie letnim 1936 r. przewiduje się 25 kosztem około 30.000 zł.

Oto najważniejsze i największe pozycje wydatków, które zamierza ponieść Rada Szkolna. Czy życie nie zgotuje w tym względzie żadnych niespodzianek, trudno przewidzieć. Można jednak z pewnością orzec, że władze Rady Szkolnej zbyt łatwo naporowi życia nie ulegną i drogą wysiłku zamierzenia swoje zrealizują.

Dużą pomocą w zakresie finansowym będzie mógł służyć Społeczny K. Pom. Doraźnej Dzieciom szkolnym, o ile potrafi podnieść do należytych rozmiarów swój wysiłek w kierunku zdobycia środków finansowych na drodze samopomocy społecznej. W tej swojej uciążliwej pracy Rada Szkolna będzie miała prawo liczyć w większym jeszcze niż dotychczas zakresie na współdziałanie kierownictw szkół i Opiek Szkolnych.

Świetlice szkolne

1. Rozwój akcji świetlicowej.

O świetlicach możnaby dużo mówić. Rozwój tej pracy kulturalno - wychowawczej jest w naszem państwie bardzo znaczny nietylko pod względem ilościowym, ale i jakościowym. Z biegiem lat zróżnicowały się postacie świetlic, pogłębiona została praca, rozwinęły się metody. Dziś dla nikogo nie jest już wątpliwem, że akcja świetlicowa jest odrębną metodą pracy kulturalno - wychowawczej, wymagającą teoretycznego i praktycznego przygotowania od jej realizatorów. Dlatego, gdy się mówi o świetlicach szkolnych, trzeba jeszcze dodać, jakie świetlice z tego typu ma się na myśli, bowiem inaczej rozwija się praca i inaczej wygląda organizacja w świetlicach gimnazjalnych, inaczej w tych świetlicach, które tylko ze względu na miejsce są szkolnemi (np. świetlice szkolne absolwentów), a inaczej wreszcie w tych świetlicach, o których niżej ma być mowa.

2. Świetlice w szkołach powszechnych.

Świetlice w publicznych szkołach powszechnych m. Warszawy prowadzone są od kilku lat. Ilościowy ich stan jest dość znaczny. Z niewielkiemi wyjątkami we wszystkich szkołach są świetlice. W roku ub. Rada Szkolna np. utrzymywała pracowników w 120 świetlicach, a nadto w pewnej liczbie szkół były prowadzone jeszcze świetlice, oparte o zupełną samowystarczalność szkoły. Tak więc,

jeśli chodzi o ilość, to—ruch świetlicowy w publicznem szkolnictwie powszechnem stolicy jest znaczny. Gorzej z ciągłością pracy i z jakościowym stanem świetlic.

3. Braki w akcji świetlicowej w r. ub.

Przyjrzyjmy się nieco bliżej organizacji pracy świetlicowej w ub. roku szkolnym. Oprzemy rozważania wyłącznie na materjale, którym rozporządza Rada Szkolna, a więc w stosunku do 120 świetlic. Rok szkolny 1934/35 pod pewnym względem można uważać za przełomowy w świetlicach szkolnych, wysunięto w nim bowiem wyraźnie 2 zasady, 1: że obowiązek utrzymywania świetlic ciąży na czynnikach szkolnych (Opieka Szkolna i Kierownictwo Szkoły), a Rada Szkolna występuje tylko w charakterze pomocniczym czynnika subwencjonującego akcję, 2) że świetlice winny trwać z reguły przez cały rok szkolny. Te zasady były częściowo zrealizowane: pierwsza o tyle, że pociągnięto Opieki Szkolne do współdziałania finansowego przez opłatę jednomiesięcznej pensji pracownika świetlicowego i ściągnięcie udziału na akcję bibljoteczną, drugie — przez utrzymanie świetlic na przeciąg minimum 7 miesięcy t.j. do końca maja 1935 r.

Jeśli idzie o organizację i przebieg pracy w świetlicach szkolnych, to pod tym względem da się powiedzieć ogólnie, co następuje: 1) świetlice przeważnie nie były uposażone pod względem rzeczowym w sposób zadawalający; ciasnota lokali, brak urządzeń, brak pomocy szkolnych, w szczególności brak pisemek szkolnych—były udziałem ogromnej większości świetlic. Tych braków nie można kłaść wyłącznie na karb ciężkich warunków materjalnych szkół. Trochę przypisać trzeba nieznajomości rzeczy oraz niedostatecznemu interesowaniu się zagadnieniem świetlic ze strony tak Opiek Szkolnych, jak poszczególnych kierownictw. Nie ulega kwestji, iż sporo pozostawiał również do życzenia dobór pracowników świetlicowych. Kierując się wnioskami szkół, oraz pod naporem bezrobotnych młodych nauczycieli, Rada Szkolna dostarczyła świetlicom szkolnym naogół materjał pracowniczy o odpowiednich kwalifikacjach zawodowo - nauczycielskich, lecz nie zawsze zupełnie dobrze dobrany z punktu widzenia specyficznych potrzeb pracy świetlicowej. Ciężkie warunki materjalne młodzieży pedagogicznej, wciągniętej do pracy w świetlicach spowodowały, że pracownicy świetlicowi nie zawsze potrafili stanąć na wysokości zadania; część tych pracowników, rekrutująca

się z t. zw. bezpłatnych praktykantów, przychodziła nieraz do świetlic znużona, przepracowana; w tych warunkach praca takich jednostek nie mogła być wydajna, co powodowało niejednokrotnie apatyczność i nudę w świetlicach; rezultatem tego bywał oczywiście znaczny spadek frekwencji; były świetlice, w których liczba dziatwy spadała do 13 obecnych. Pewien odsetek pracowników świetlicowych — jak to zwykle się zdarza — nie wykazał należytej obowiązkowości; jeżeli do tego dodać, choroby i inne nieprzewidziane okoliczności — otrzymamy całkowity obraz możliwości, jakich dostarczał zespół pracowników świetlic szkolnych.

Na usprawiedliwienie pewnych braków, jakie pod tym względem występowały w świetlicach szkolnych, trzeba przytoczyć, iż w wielu szkołach pracownicy świetlicowi byli pozostawieni sami sobie: ani Opieki Szkolne pod względem materjalnym, ani kierownictwa szkół pod względem pedagogicznym nie wykazały należytej troski o to, by pracownicy świetlicowi poczuli się pod opieką, któraby krzepiła ich siły i zwiększała ochotę do pracy. Jednakże świetlice spełniły swoje zadanie i udowodniły, że są nietylko niezbędnym paljatywem opiekuńczo-społecznym na terenie szkoły, ale mogą się stać również placówkami kulturalno - wychowawczemi, ułatwiającemi wydatnie pracę nauczyciela w szkole.

3. Jakie dzieci korzystały ze świetlic.

Analiza składu socjalnego młodocianych uczestników świetlic szkolnych wykazuje, że z reguły do świetlicy uczęszczały dzieci ze sfer najuboższych, a więc dziatwa rodzin robotniczych, rzemieślniczych i drobnych sprzedawców. W tem spora liczba dzieci z rodzin bezrobotnych, sierot i półsierot. Wszystkie te dzieci, jak to się łatwo domyśleć, znajdowały w świetlicach zastępcze warunki mieszkaniowe do pracy szkolnej, znacznie lepsze, niż mogły mieć w domu.

Dzieci pochodziły prawie wyłącznie z mieszkań jednoizbowych mieszczących od 6 do 12 osób; niekiedy miejsca zamieszkania dziatwy stanowiły strych, antresola nad warsztatami pracy lub poprostu kącik za przepierzeniem sklepowem.

Co się tyczy składu dziatwy świetlicowej ze względu na roczniki szkolne, to wyraźną przewagę miały dzieci z oddziałów trzecich, czwartych i piątych. Dzieci z oddziałów niższych i wyższych stanowiły naogół niewielki odsetek. Występuje też pewna liczba drugoroczniaków.

Co się tyczy charakterystyki pod względem sprawowania

się, to uczestniczył w świetlicach element mieszany, z wyraźną przewagą dzieci trudnych. W niektórych jednak świetlicach wbrew powyższej tendencji zauważono zespoły niemal wyłącznie piątkowe (najlepsze oceny), jak gdyby miało się tu do czynienia z selekcją dzieci.

Zagadnienie frekwencji przedstawiało się również bardzo charakterystycznie. Naogół była ona nierówna, wyższa w miesiącach zimowych, niska — w wiosenych. Stosunek między maximum i minimum—bardzo znaczny, wahający się między liczbami: 150 i 20. W niektórych szkołach frekwencja przeciętna była niezwykle niska, jakkolwiek w okólniku Rady Szkolnej stawiano za warunek utrzymania świetlicy przeciętną 40 dzieci na jednego pracownika. Wskutek niskiej frekwencji koszt opieki wychowawczej miesięcznie na jedno dziecko dochodził w niektórych szkołach do 7 zł. Było to niewątpliwie w dzisiejszych warunkach ciężkiego zdobywania funduszów—niedopuszczalnem marnotrawstwem.

Ogólnie przestrzegano stałego składu uczestników; były jednak szkoły, prowadzące świetlice o charakterze klubowym; liczba dzieci w tych świetlicach była dość wysoka przy zmiennym składzie osobowym.

4. **Praca w świetlicach.**

W zależności od warunków lokalnych i zasobów Opieki szkolnej dziatwie dostarczano w mniejszym lub większym stopniu materjalnej pomocy doraźnej, a więc: dożywiano ją, niekiedy nawet zupami, z reguły jednak mlekiem i chlebem. W niektórych świetlicach zaopatrywano dziatwę w niezbędne przybory do odrabiania lekcyj (zeszyty, ołówki). Tu i ówdzie dostarczano dzieciom ubranek i trzewików.

Jeśli idzie o przebieg pracy w świetlicach, wszędzie uwzględniano odrabianie lekcyj; tej pracy poświęcono więcej lub mniej czasu, zależnie od składu uczestników i skłonności pracownika świetlicowego. Naogół owo przekształcanie świetlic na „odrabialnie" lekcyj występowało przeważnie tam, gdzie pracownik świetlicowy skąpił wysiłku, dążąc do ułatwienia sobie pracy. Przy odrabianiu lekcyj niekiedy posiłkowano się pomocą starszych uczniów i uczenic danej szkoły.

Pomoc lekcyjna dzieciom wymagała podziału uczestników na grupy klasowe, a nadto zastosowania rozkładu pracy na cichą i głośną. W zakresie tej pracy były niedociągnięcia na skutek niewyrobienia pewnej liczby pracowników.

Obok zajęć szkolnych występowały zajęcia wolne, jak pogadanki, czytelnictwo, rozrywki towarzyskie i t. p. Pogadanki uprawiano przeważnie w postaci swobodnych gawęd na różne tematy wychowawcze. Były też pogadanki typu okolicznościowego, a także pogadanki, uzupełniające przedmioty lekcyjne.

Pewną rolę w pracy przeszłorocznej świetlic odegrało czytelnictwo. W intencjach Rady Szkolnej było pogłębić ten dział pracy przedewszystkiem przez dostarczenie świetlicom dobrej książki. W tym celu została zapoczątkowana organizacja centrali bibljotek ruchomych z wypożyczaniem kompletów bibljotecznych. Kompletów tych w roku 1934/35 było 90 — korzystała z nich 89 świetlic. Dzięki dostarczonym książkom można było pomyśleć o propagandzie czytelnictwa i rzeczywiście miało ono miejsce niemal we wszystkich świetlicach. Propaganda ta odbywała się drogą konkursów (na najciekawszą, na najśliczniejszą książkę, urywek i t. p.), głośnego czytania i t. p. Naogół propaganda dawała dobre wyniki, młodzież interesowała się książkami żywo i w miarę możności poświęcała czas na ich czytanie.

Niektóre świetlice prowadziły gazetki świetlicowe, bądź to w postaci gazetki ściennej, bądź to w formie gazetki właściwej, redagowanej przez dzieci. Próby inscenizacyjne i teatralne wraz ze śpiewami dopełniały katalogu zajęć świetlicowych.

Tak w najogólniejszym zarysie przedstawiały się świetlice przeszłoroczne.

5. Należy zracjonalizować dalszą akcję świetlicową.

Na bieżący rok szkolny Rada Szkolna przewidziała również w budżecie świetlic dość znaczne fundusze, by w ten sposób przyjść szkołom z odpowiednią pomocą. Jest jednak w wyniku działalności przeszłorocznej oczywistem, iż akcja świetlicowa szkolna musi być zracjonalizowana; w przeciwnym razie akcja ta naogół dość kosztowna, nie byłaby tak wydajna, jak tego należy się domagać.

Przedewszystkiem akcją tą winno się żywiej zainteresować nauczycielstwo z kierownictwami szkół na czele. Świetlice szkolne winny być włączone w plan całej pracy szkolnej jako jeden z ważkich czynników w tym planie. Winny one być dalej pokrzepione należytą opieką. Kierownik świetlicy nie może być pozostawiony sam sobie; i jako człowiek i jako wychowawca potrzebuje on pomocy i życzliwego, ludzkiego stosunku. Pracownicy świetlicowi winni być wciągani do udziału w konferencjach gron nauczycielskich, by w ten sposób

mogła się wytwarzać wzajemna wymiana spostrzeżeń i doświadczeń. Ogromny nacisk należy położyć na zwiększenie i ustalenie frekwencji w świetlicach. Jeżeli tak się warunki składają, że świetlica szkolna musi być paljatywem społecznym, niechże nim będzie i niech spełni swą rolę przedewszystkiem przez możliwie dużą frekwencję dziatwy. Jeżeli nawet liczba dzieci, przypadających na jednego pracownika wyniesie do 80 jednostek, będzie to znośniejsze i bardziej usprawiedliwione społecznie, niżby miała spaść do 10 — 15, jak to niekiedy miało miejsce. Przy dużej frekwencji uczestników zjawi się konieczność zwrócenia bacznej uwagi na właściwe rozplanowanie czasu. Praca świetlicowa przez to właśnie jest trudna, że wymaga ona umiejętności we współczesnem zatrudnieniu wszystkich obecnych, tak, by sobie wzajemnie nie przeszkadzali. W tym względzie pracownicy świetlicowi mają liczne braki i Rada Szkolna będzie musiała pomyśleć o ich usunięciu.

Kiedy mowa o pracownikach, należy jeszcze uznać za konieczne ich dokształcanie. W roku ubiegłym nie miało ono miejsca z niewątpliwą szkodą dla pracy. Szkodę tę trzeba będzie naprawić przez okresowe konferencje pracowników świetlicowych, przez dyskusje i wymianę doświadczeń, wreszcie przez instrukcyjne wykłady, uzupełniającą lekturą i—może—stworzenie „klubu" pracowników świetlicowych. Odpowiednie przeszkolenie pracowników pozwoli na pogłębienie ich stosunku do dziatwy świetlicowej, a co za tem idzie i pogłębienie pracy świetlicowej. Pogłębienie to powinno iść przedewszystkiem w kierunku wzmożenia wpływów wychowawczych świetlicy przez organizację odpowiednich zajęć z młodzieżą. Świetlica nie może być tylko „odrabialnią" lekcyj. Odrabianie lekcyj winno w niej być doprowadzone do koniecznego minimum, bynajmniej nie najważniejszego. Jednem z głównych nieporozumień w szkolnej akcji świetlicowej jest właśnie nadawanie im tylko utylitarnego i paljatywnego charakteru. Ten sposób winien być mocno zrewidowany. Rewizja ta wyjdzie na pożytek szkole i dziatwie.

20.X zebranie nauczycieli szkół powszechnych, członków Z.N.P.

Na marginesie tegorocznego zamętu półkolonijnego

Takiego zamętu przy zapisach na półkolonje, jak w r. b. nie widzieliśmy jeszcze!

Rozumiemy, że organizacja tej akcji — biorąc pod uwagę cały splot czynników—nie jest łatwa, lecz wiemy, iż na drodze doświadczeń wytworzyły się pewne formy organizacyjne w tej dziedzinie i form tych lekceważyć nie należało. A tymczasem?

Najpierw chodziły słuchy, że w akcji półkolonijnej zabierze głos Wydział Opieki Społecznej Zarządu m. st. Warszawy. Że zajdą w tej akcji b. poważne zmiany.

Komunikaty w prasie codziennej potwierdziły pogłoski. W komunikatach tych niekiedy wysuwane były zarzuty przeciwko dotychczasowej akcji półkolonijnej, a co najważniejsze powtarzała się tam liczba 20.000 dzieci, które miały być objęte tegoroczną akcją półkolonijną. Racjonalność (oddawna np. wysuwana przez Radę Szkolną) miała przedewszystkiem wykazać się w takiem rozmieszczeniu dzieci na półkolonjach, aby wogóle niestosowane były dowozy dzieci na punkty półkolonijne. Wydział Opieki podjął się również kwalifikacji dzieci pod względem zamożności rodziców, ustalając wysokość opłat dla poszczególnych dzieci. Wydział Opiek miał również przydzielać dzieci do poszczególnych punktów półkolonijnych. Jednocześnie mówiło się o dość pokaźnych kwotach, jakie przeznaczyć miało Miasto na te cele.

W komunikatach Wydziału O. S. kilkakrotnie powtarzały się 4 rodzaje opłat, z których najniższą była 1 zł. 50 gr.

Wobec takiej sytuacji instytucjom, urządzającym półkolonje, pozostała tylko sprawa doboru personelu wychowawczego i gospodarczego, wewnętrzna organizacja życia półkolonijnego oraz... prawo czekania: a) na przydział dzieci; b) na deklarację Wydziału O. S. co do wysokości opłaty za dziecko, ponieważ Wydział O. S. postanowił płacić instytucjom od dziecka, a nie wg. zasady subwencyj ryczałtowych.

Snać długo trwały narady i obrady, skoro dopiero w ostatnich dniach maja ukazał się okólnik Wydziału O. S. o wpisach. Nie znaczy to, iż wtedy instytucje otrzymały odpowiedź na wysuwane przez nie kwestje, o kt. wyżej wspomnieliśmy. Zarówno komunikaty jak i okólnik w sprawie półkolonij zdezorjentowały szkoły i rodziców.

I tak np. Rada Szkolna, wydając okólnik do szkół, ustaliła dla Opiek przeciętną opłatę za dziecko zł. 11 za cały sezon półkolonijny. W komunikatach prasowych Wydziału podane były cztery stawki, bez komentarzy. Nic więc dziwnego, że rodzice zgłaszali w szkołach najniższe stawki, a zresztą ostatnie dni roku szkolnego nie pozwoliły już kierownictwom zająć się sprawą w całej pełni. Wiele jednak Opiek przesłało do Rady Szk. listy z jedną tylko opłatą: 1 zł. 50 gr. Kto miał decydować (ostatnie dni czerwca!) o tem, które dziecko należy przyjąć na półkolonję. Podjęła się tego specjalna Komisja Przydziałowa Wydziału O. S. pod przewodnictwem jednej ze swych pracowniczek, debiutującej w organizowaniu tak poważnej akcji.

Takie „naukowości" w organizacji pracy, jaką widzieliśmy w jednej z wielkich sal Rady Szkolnej, która udzieliła Komisji lokalu na czas zapisów, trudno wogóle nazwać organizacją. Na podłodze, na stołach, krzesłach, parapetach okien stosy i stosiki kart różnokolorowych (tyle kupek, ile ulic w Warszawie!) Przy stołach kilkanaście osób — pracowników Wydziału — tonęło w kartach zapisowych. Harmider, ogonki interesantów. Przecież czerwiec się kończył a poszczególne Szkoły i rodzice nie wiedzieli, czy dzieci ich były przyjęte na półkolonje.

Instytucje wciąż nie wiedziały, ile na który punkt dostaną dzieci. Ile pieniędzy wpłaci Miasto, a ile rodzice? W jaki sposób dokonane będzie rozliczenie pomiędzy instytucjami, które prowadziły zapisy na własną rękę a które dzieci Komisja Przydziałowa kierowała na punkty różnych instytucyj.

Nie wiedziano, ile należy zaangażować personelu wychowawczego, ile kupić łyżek, kubków, czy misek i t. p.

Może nie poruszalibyśmy całej tej sprawy zamętu zapisowego, gdyby Wydział O. S. — zapewne mylnie informowany przez swoją kierowniczkę tegorocznej akcji zapisowej — nie zwalał całej winy za rozgardjasz zapisowy na szkoły. Że to one jedynie zawiniły. Aczkolwiek argument ten powtarzany był zbyt często i zbyt wysoko, chcemy wysunąć tylko jeden kontrargument. Zapisy na półkolonje powtarzają się już ładnych parę lat. W zapisach tych szkoły brały udział corocznie. I np. w r. ub. spokojnie bez oskarżeń i zdenerwowania przyjęto na półkolonje ponad 13.000 dzieci. O ile się orjentujemy stosunek szkół do akcji półkolonijnej, jeżeli się nie pogłębił, to wcale nie zmienił na gorsze.

O tym stosunku szkoły do zagadnień zdrowia dziecka świadczyć może ten fakt, że 25% budżetów Opiek Szkolnych przeznaczone jest

właśnie na akcje kolonij i półkolonij. A zatem ogromną część winy za tegoroczny zamęt, mimo wszystko, musi spaść na Wydział O. S. A pod adresem instytucyj należy stwierdzić, iż dzięki ich doświadczeniu katastrofa zapisowa nie przybrała jeszcze większych rozmiarów.

Możemy jednak powiedzieć, że z wielkiej burzy deszcz był b. maleńki. Oto ogólna liczba dzieci na półkolonjach wzrosła w r. b. w porównaniu z r. ub. zaledwie o 2000. A co najważniejsze Wydział Opieki nie uwolnił swej akcji od zarzutu, który zarówno w prasie, jak i na konferencjach, stawiany był organizatorom półkolonij w latach ubiegłych, że „dzieci z Woli jeździły na półkolonje w Mokotowie". Bo te dzieci jeździły i w r. bieżącym. Bo tak chcą warunki terenowe i ludnościowe Warszawy.

Natomiast w Opiekach Szkolnych jest wiele niezadowolenia. No, bo jakżeż: Opieka wzięła za dziecko 11 zł. albo 7 zł.50gr. a tymczasem na punkcie kolonijnym przyjęto dziecko rodziców zamożniejszych za 1 zł. 50 gr.! Więc niektórzy rodzice żądają od Opiek zwrotu różnicy.

Jak na tej „reformie" wyjdą instytucje, zilustrować mógłby przykład Rady Szkolnej, która, podobno, z tegorocznej akcji półkolonijnej wyjdzie z 30.000 deficytem. Nie ulega kwestji, że Rada Szkolna, gospodarując bez tylu „niewiadomych", w jakie obfitował okres przygotowawczy połkolonij, nie dopuściłaby do tak znacznego niedoboru.

Jako objaw dodatni tegorocznej akcji półkolonijnej należy podkreślić sam fakt, że władze miejskie tak gorąco zainteresowały się samą sprawą półkolonij, wyznaczając jednocześnie na ten cel kwoty, poważniejsze, niż w latach ubiegłych.

O ile i w przyszłym roku Wydział O. S. interesowałby się akcją kolonijną, jak to było w roku ubiegłym, to pod adresem Wydziału wysunęlibyśmy postulat zasadniczy, natury finansowej. Chodziłoby więc o to, aby ten, kto ma prowadzić, półkol. a więc pokrywać ewent. niedobór z tego tytułu wypływający, już przed rozpoczęciem zapisów wiedział, jaką kwotą z kasy miejskiej rozporządzać będzie. Mając tę kwotę, a jednocześnie na podstawie doświadczeń z lat ubiegłych (procentowy udział rodziców, Opiek Szkolnych, innych instytucyj społecznych w pokrywaniu kosztów półkolonijnych) łatwo będzie można ustalić zarówno liczbę dzieci, które mogą znaleźć się na półkolonjach, jak też ustalić klucz procentowego stosowania różnej wysokości opłat rodziców w Opiekach a szczególnie na punktach.

Najprostszem i najbardziej celowem posunięciem byłoby

przejęcie przez Wydział O. S. całości finansowej strony półkolonij, a więc, aby ten przeprowadził akcję zapisową, oraz wyegzekwował kwoty zadeklarowane przez zapisujących dzieci. Możnaby też powrócić do niedawnych ryczałtowych subwencyj Miasta na cele półkolonijne. Wówczas cała odpowiedzialność za organizację półkolonij spadałaby na barki urządzających te półkolonję . Tylko powtarzamy, instytucje te muszą **dość wcześnie** wiedzieć, na jakie fundusze mogą liczyć z kasy Miasta.

Należałoby też wreszcie ustalić rolę czynnika społecznego i czynnika administracyjnego w akcji niesienia pomocy dziecku. Jest to nawskroś problem profilaktyki społecznej. Profilaktyka ta musi mieścić się w obowiązkach władz miejskich. Jakiż więc winien być stosunek władz komunalnych do tych instytucyj, które w dużej mierze pragną wyręczać Miasto? W każdym razie nie stosunek konkurenta, ani obojętności, ani też stosunek dobrodzieja. A zapewne, że jeśli chodzi o efekty na krótką metę, dobrze jest głosić: Ja tu robię! Ja tu daję! Lecz o tak lichą ambicję kusić się nie powinno ani Miasto, ani instytucja, która w pewnej części pomaga Miastu spełniać jego obowiązki wobec upośledzonych materjalnie obywateli.

Zarówno więc władze państwowe jak i komunalne muszą widzieć w akcji społecznej czynnik, wyręczający te władze w ich obowiązkach. Jest to konieczne zarówno ze względów finansowych jak i taktycznych tych władz. Wystarczy wyobrazić sobie, jak wyglądałaby np. machina półkolonijna, gdyby wzięły ją całkowicie w swe ręce władze miejskie w Warszawie.Przadewszystkiem zmalałby znacznie dopływ na ten cel grosza społecznego, co niewątpliwie przejawi się w sprawozdaniach finansowych z tegorocznej akcji półkolonijnej, a to na skutek komunikatów prasowych i posunięć Wydz. O. S., o czem wyżej nadmieniliśmy.

Otóż Miasto nie powinno stawać do konkurencji w żadnej akcji społecznej.

Ale Miasto, łożąc pieniądze na kolonje, czy półkolonje, winno interesować się spobem zużycia tych pieniędzy przez subwencjonowane instytucje.

Obowiązkiem władz samorządowych i państwowych jest dążenie do koordynowania wysiłku społecznego różnych instytucyj, scalania wysiłków rozproszkowanych. Na całkowite więc uznanie zasługuje tegoroczna akcja władz miejskich w kierunku uzyskania nowych terenów połkolonijnych oraz przejęcie przez Miasto opłat za tramwaje, dowożące dzieci na półkolonje. Bez udziału Miasta sprawy te

nie ruszyłyby z miejsca. Tak samo jak wciąż próżne są wysiłki Rady Szkolnej, aby za dzieci, przebywające na półkolonji na terenie Hotelu Emigracyjnego (Powązki) nie pobierano opłat po **1 złotym** od dziecka za sezon półkolonijny. Za te 2000 — 3000 złotych „komornego“ (6 tygodni!) możnaby umożliwić bezpłatny pobyt 150 dzieciom na półkolonjach. Pozatem przykład z Powązkami jest typowym przykładem niewłaściwego stosunku władz państwowych (Min. Op. Sp.) do akcji Opieki nad dzieckiem instytucyj społecznych.

Warszawa posiada niezwykle cenny aparat społeczny w postaci Opiek Szkolnych z Radą Szkolną, jako zwierzchnikiem.

Rada Szkolna z jej opiekami szkolnemi jest tą instytucją, którą Miasto może darzyć pełnem zaufaniem w dziedzinie zużytkowania funduszów miejskich i przysparzania na cele opieki nad dzieckiem funduszów społecznych.

W konkluzji stwierdzamy, że wyraźny podział ról pomiędzy władzami i instytucjami społecznemi w opiece nad dzieckiem jest kwestją palącą. A rozstrzygnięta być może pomyślnie jedynie na płaszczyźnie dobra dziecka, a nie na płaszczyźnie walki o wdzięczność. dziecka czy jego rodziców za tę opiekę.

Czy potrzebna jest rewizja instrukcji opiek szkolnych?

Jak wiadomo, działalność Opiek Szkolnych w publicznych szkołach powszechnych Stolicy od roku 1933 opiera się na instrukcji, uchwalonej na posiedzeniu Rady Szkolnej w dniu 11.X.1933 r. Instrukcja jest rozwinięciem artykułu 65 i następnych t. zw. „Przepisów tymczasowych“ z roku 1917. Ci, co ją układali i uchwalali, liczyli się ze specyficznemi warunkami Warszawy i starali się w szczegółowych przepisach instrukcji stworzyć jaknajdogodniejsze ramy dla działalności i rozwoju Opiek Szkolnych. Trzeba przyznać, że naogół instrukcja stanowi dzieło udatne, starannie przemyślane. Bardzo wyraźnie przewiduje się np. przez nią dążność do skupienia jaknajwiększej liczby osób w bezpośredniej pracy dla szkoły i dziatwy, a równocześnie przepisy pomijają w miarę możności wszystko, co mogłoby stać się przeszkodą w normalnym działaniu Opieki, a więc np. stosunek wzajemny ciała pedagogicznego i rodzicielskiego. Potwierdzeniem tego, że instrukcja dla Opiek Szkolnych była zbudo-

wana zgodnie z potrzebami życia jest fakt, że służyła ona skutecznie większości Opiek Szkolnych. Tem niemniej, jak każde dzieło ludzkie, a zwłaszcza przepisy prawne, spotyka się i ona ze strony niektórych Opiek Szkolnych, jak również kierownictw szkół z pewnemi zarzutami. Trzeba zaznaczyć, że zarzuty te nie dotyczą całości instrukcji lecz jedynie niektórych jej paragrafów. Tak np. wynikały w ostatnich czasach wątpliwości i trudności przy stosowaniu paragrafu 32 tej instrukcji. Te pewne nieukontentowania dały powód do zastanawiania się na temat rewizji instrukcji. Rada Szkolna z tytułu swego nadzoru nad Opiekami Szkolnemi czujnie notowała wszystkie głosy krytyczne, by ewentualnie zgromadzić odpowiedni materjał do znowelizowania instrukcji. Jak nam wiadomo, doszło wreszcie do tego, że sprawa tej nowelizacji stała się przedmiotem narad na jednem z posiedzeń Wydziału Wykonawczego Rady Szkolnej. W wyniku tej narady sprawa rewizji Opiek Szkolnych podobno została poniechana. I słusznie, gdyż dzisiejsza sytuacja prawna Samorządu Szkolnego nie stwarza odpowiednich warunków do częściowej rewizji przepisów, na których opiera się działalność tych, czy innych organów tego Samorządu.

Sprawa Samorządu Szkolnego wymaga zasadniczego uregulowania. Poprawianie zaś przepisów szczegółowych, z jakich składa się instrukcja, jest wręcz niemożliwa i niecelowa dopóty, dopóki nieprzesądzona zostanie struktura całego Samorządu Szkolnego i w szczególności jego stosunek do Samorządu Terytorjalnego. Musimy pamiętać, że w ostatnich latach w ustawodawstwie szkolnem zaszły głębokie zmiany; mianowicie weszła w życie nowa ustawa ustrojowa i wprowadzono odmienny podział inspektoratów szkolnych. Dzisiejsze obwody szkolne nie pokrywają się już z podziałem administracyjnym na powiaty, co załamało dotyczasową sieć organów Samorządu Szkolnego. W tych warunkach, i zważywszy, że w różnych dzielnicach państwa ustawodawstwo samorządowo - szkolne wypływa z różnych źródeł i odmiennej koncepcji, stanie się jasnem, to co wyżej powiedzieliśmy.

A zatem istotnie rewizja instrukcji dla Opiek Szkolnych w chwili obecnej nie prowadziłaby do celu. Drobne uchybienia niedopasowanych poszczególnych przepisów instrukcji do dzisiejszych warunków szkolnictwa powszechnego stolicy, wreszcie nastręczające się tu i ówdzie wątpliwości redakcyjne, można uregulować zarządzeniami wyjaśniającemi. Nie wątpimy, że Rada Szkolna tą właśnie drogą jaknajszybciej usunie usterki zawarte w omawianej instrukcji.

Wolna mównica

L. F.

Udała się kolonja spółdzielcza w Kosowie!

Przed wakacjami, zjawia się notatka w „Głosie Warszawskim", że Sekcja Wczasów przy Oddziale Warsz. Z. N. P. organizuje kolonję spółdzielczą w Kosowie i że koszt utrzymania wyniesie 2 zł. dziennie od osoby.

Dwa złote dziennie? Zachęcające. Jedziemy więc.

Popierajmy ideę spółdzielczości — szczególniej gdy daje ona nam i naszej rodzinie nadzieję spędzenia dwu miesięcy w górach. Przyjrzyjmy się zbliska eksperymentowi, boć ta kolonja Spółdzielcza — to nowość, eksperyment na terenie Związku N. P. Należy też sądzić, że doświadczenie zdobyte na tej kolonji będzie miało poważne znaczenie dla tych, którzy troszczą się o „wczasy" nauczyciela.

Wynik eksperymentu pod każdym względem — pozytywny.

Inicjatorom kolonji należy wyrazić uznanie za tak szczęśliwy wybór miejsca na letnisko.

Kosów i okolice—to prześliczny zakątek, „malowany i rzeźbiony przez naturę z niepojętą siłą artyzmu". Dla człowieka, utrudzonego pracą w wielkim mieście, wymarzone to miejsce dla odpoczynku, pozwalające oderwać się od własnej udręczonej myśli, a pogrążyć swą całą istotę w świeżym, mocnym zdroju „czarującej przyrody".

I może ów czar przyrody zdziałał, że byliśmy wszyscy pogodni i wzajem dla siebie serdeczni.

Było nas około 50 osób, licząc z dziećmi. Gromada społeczna o 50 obliczach. I byliśmy z sobą przez dwa miesiące razem i dysonansów w pięknej harmonji „spółdzielczej" — nie było.

Trzeba przyznać, że kol. Bator, „prezes" naszej spółdzielni ,udał się" także. Wprawdzie kłócił się z nami o ów tytuł. Wyimaginował sobie jakąś utopijną spółdzielczość, w której niema kierownika a wszyscy odpowiadają za całość.

Bardzo to piękne w teorji, ale w praktyce kol. Bator trzymał wszystko w garści, jak się patrzy, pracował dla wszystkich nie szczędząc ni sił, ni czasu, ni drogiego odpoczynku, a jednocześnie pociągał wszystkich do zgodnej współpracy i istotnie ideę spółdzielczości zrealizował i w ramy życia kolonji wtłoczył.

Po przybyciu na kolonję kol. Tietza znalazł oddanego tejże idei współpracownika.

Uczestnicy kolonji ze wzruszeniem śledzili prawdziwie społeczną i tak bezinteresowną pracę.

Nie byłoby całkowitego obrazu naszego współżycia i współpracy, gdybym nie wspomniała o, dużurach. Każdy(a) przez dwa dni wciągu całego pobytu musiał być gospodarzem, a właściwie ściślej powiedziawszy—panią domu dysponującą obiad, wydającą produkty, prowadzącą rachunek dzienny.

Niektórym panom (o paniach nie mówię, to się samo przez się rozumie) było z tem ogromnie do „twarzy".

Można było stwierdzić, że w wielu wypadkach panowie lepiej wywiązywali się z zadania — nie, tego nie mam odwagi powiedzieć. W każdym razie można było zauważyć, że panowie wykazali wiele inicjatywy i przedsiębiorczości w dziedzinie — kulinarnej...

Dzieci miały też swój obywatelski głos na kolonji. I one zdawały sobie sprawę, jakie mają prawa i obowiązki w kolonji spółdzielczej.

Wykazały to pewnego razu, protestując przeciwko tygodniowemu jadłospisowi, ułożonemu przez specjalnie nad tem pracującą „Komisję".

Pozwolono więc dzieciom samym menu opracować.

Cóż to były za narady, jaka dostojna powaga na obliczach obywateli, z których najstarsze miało 14 lat a najmłodsze 3.

Ku zdziwieniu dorosłych jadłospis okazał się całkowicie rozsądny i wykonalny. Dzieci wyjaśniły, że przy układaniu liczyły się z tem, co można kupić, to znaczy całkowicie wniknęły w warunki gospodarcze kolonji.

Jeżeli dorśli w Kosowie czuli się dobrze, to dzieci miały tam raj prawdziwy.

I boisko do gry w siatkówkę i rzekę i plaże i łąki tak piękne, że trudno opisać i owowców poddostatkiem. Truskawek, malin, poziomek, wreszcie jabłek, gruszek, śliwek, było tyle, ile można zjeść—w ramach wyżywienia na kolonji, niezależnie od dokupowania „prywatnego".

Wciągu pierwszego miesiąca wszyscy najchętniej odpoczywali, korzystając z lasu i rzeki, ciesząc się pięknemi widokami gór.

Ale w drugim miesiącu pobytu — wszystkim trzeba było już nowych wrażeń i ruchu, każdy też pragnął poznać nowe strony.

Zaczęły się wycieczki. Zrazu nieśmiałe na pobliskie szczyty „górek", potem grupami — do Żabiego, na szczyty Czarnohory, do

Jaremcza, Worochty, Zaleszczyk i do Rumunji: do Wyżnicy, Czerniowiec, i historycznego Chocima.

Były to piękne, wielce ożywcze, ciekawe i kształcące, wycieczki.

Pochmurne dni urozmaicano sobie grami towarzyskiemi, czytaniem książek (znaleźliśmy i bibljotekę w Kosowie) i śpiewem.

Śpiew łączył, zespalał gromadę, śpiew wyraża naszą radość życia i pogodę ducha, którą uczestnicy kolonji zdobywali wśród otaczającego piękna przyrody i wśród tego ludu o bogatej artystycznej, a pełnej prostoty duszy.

Kolonja Spółdzielcza spełniła swe zadanie. Utorowała drogę do tworzenia podobnych, a tak tanich „wczasów". Niechaj będzie jaknajwięcej podobnych kolonij w przyszłości! Niechaj — jaknajwięcej ludzi zmęczonych znajdzie dla siebie na nich miejsce.

Sądzę, że inicjatorzy i bezpłatni, a tak pełni poświęcenia i zapału, kierownicy pierwszej Związkowej Kolonji Spółdzielczej będą całkowicie wynagrodzeni za swe trudy, jeśli okażą się pionierami idei współpracy i samopomocy koleżeńskiej przy organizowaniu wczasów.

Komunikaty i Kronika

Zebranie

Zarząd Oddziału Grodzkiego m. st. Warszawy zawiadamia, że Dnia 19 października (sobota) r. b. o godz. 18 w pierwszym, o godz. 18.30 w drugim terminie, odbędą się w Domu Związku Nauczycielstwa Polskiego przy ul. J. Smulikowskiego 1 — zebrania organizacyjne następujących sekcyj zawodowych: **szkół średnich, przedszkoli, szkół specjalnych, zawod. dokształcających.**

Dnia 20 października (niedziela) r. b. również w Domu Z. N. P. o godz. 9 w pierwszym, o 10-ej w drugim terminie odbędzie się organizacyjne zebranie Sekcjiszkol. **powszechnego** (dla nauczycieli publ. i prywatnych szkół powszchnych).

Porządek dzienny dla wszystkich Sekcyj jest następujący:

1. Zadania Sekcji w chwili obecnej w Warszawie,
2. Sytuacja szkolnictwa (danego typu) i nauczyciela w Warszawie,
3. Sprawozdanie tymczasowego przewodniczącego(ej) Sekcji,

4. Program pracy i budżet Sekcji,
5. Wybór przewodniczącego i Zarządu Sekcji,
6. Wolne wnioski.

Elementarnym obowiązkiem naszym jest obecność na zebraniu własnej Sekcji.

Udział w zebraniu Sekcji biorą tylko członkowie danego typu szkolnictwa.

Składka kol. emerytów

Wobec licznych nieporozumień, przypominamy, iż obecnie emeryci związkowcy opłacają taką samą składkę, jak nauczyciele czynni, t. zn. 3 zł. 65 gr. Wpłacać można tylko w kancelarji Oddziału lub na konto P. K. O. 10.410.

Ryczałt — w naturze

Jak się dowiadujemy, Wydział IX zamiast ryczałtu w gotówce, wypłaconego kierownikom szkół, przydziela szkołom woźnych.

Dotyczy to zasadniczo tych szkół, w których otwiera się nowy ryczałt.

W wypadku przydzielenia woźnego, Wydzia IX będzie załatwiał również wszelkie opłaty ubezpieczeniowe.

Za samorządem szkolnym

W dniu 6 paźdz. r. b. odbył się zjazd Związku Rad Szkolnych w Polsce. Po ciekawych referatach prof. A. Dobrowolskiego oraz Dr. Tynelskiego wywiązała się b. długa dyskusja. Zjazd wypowiedział się za utrzymaniem samorządu szkolnego.

Bezpłatne przedstawienie „Baja"

Dla zaznajomienia Nauczycielstwa Stołecznego z programem teatru dla dzieci „Baj", zespół tego teatru urządza dn. **27 paźdz.** (niedziela) przedstawienie propagandowe.

Do Nauczycielstwa przemówi nestor teatru Ludowego w Polsce - - J. Cierniak oraz kol. Ładosz, redaktor Teatru w Szkole.

A więc 27 paźdz. o godz. 11 — wszyscy do Konserwatorjum — ul. Okólnik 1.

Program Miejskiego Kina Szkolnego

Listopad. kl. VI—VII: Księżyc i Mars, Rzym, Neapol. W dziewiczej puszczy. Woda i jej różne stany. Komedja.

Kl. IV—V: Kazimierz nad Wisłą. W ogrodzie zoologicznym w Los Angelos. Życie w cyrku. Melony. Komedja,

T o i O w o

A m p u ł k i,

czyli koniec kryzysu szkolnego

— *Wiek?*

— *Dziesięć skończy za tydzień.*

— *Panno Wando: z tych na trzeciej półce!*

— *Ale proszę pana, czy jest tam aby dużo rachunków? Bo my Franusia chcemy kształcić na kupca?*

— *Ach, proszę pani, to jest ampułka syntetyczna, spreparowana wg. najświeższych metod globalnych. Poziomo zawartość jej ułożona jest warstwami ośrodków zainteresowań, pionowo zaś idą naprzemian warstwy wg. systemu grupowego oraz systemu daltońskiego.*

— *Dziękuję! A czy dla niego wystarczy taka jedna ampułka na tydzień? Bo jak kiedyś chodził do szkoły, to należał do małozdolnych.*

— *Wystarczy! Nasze ampułki „Pedopol“ są niezawodne nawet w najcięższych wypadkach niedorozwoju umysłowego! Proszę tylko odróżniać nas od konkurencyjnej firmy „Polnauk warjant Z^2“*

*

— *Proszę dwie ampułki „Rysunku“. Tylko świeże, bo za tydzień imieniny babci, a ja muszę namalować ładną laurkę.*

— *Na który poziom ma być „Rysunek“? Może licealny?*

— *Nie, zwykły!*

*

— *A ja poproszę o „Abisynję“, trzy przyrody, „Głębie Oceanów“ i dwie ortografje licealne Nr. 3 (na rz).*

— *Służę. Sposób użycia w ampułkach.*

*

— ...Bedzie pochwalony! Panie aptykorzu, dejcie la mojego Felka trzy flaszki z tu kulturu na codzień. Bo wody nimo kto nosić do mycio a i na łachy grosza nima.

— Panno Wando: 10-ta półka w piwnicy.

— A mozeby tak z jedną flaszkę na te „zajęcia“ wziunść, bo to ociec chory, tobyś sieczki urznuł i śkapy uporzundziuł?

*

— Pani prezesko! Musiałam zwolnić Janową, bo dziś znowu pomieszała zupy w XX rejonie dożywiania społeczno-oświatowego!

— Niemożliwe!

— A tak! Wczoraj tym małym nalała do zupy tyle „Śpiewu“, że na sali wytrzymać nie można, tak się darli. Dziś znowu najstarszej grupie wpakowała do buraczków kilka porcyj „ABC“ i te chłopy ledwo, że litery potrafią składać. Podejrzewam ją, proszę pani prezeski, o sabotaż tej naszej najnowszej zdobyczy pedagogicznej. I kto wie, czy nie działa ona w porozumieniu z wszechświatowym „Związkiem Zredukowanych Nauczycieli“. Czytała pewno pani prezeska odezwy tego Związku, który nawołuje rodziców i rządy do porzucenia ampułek Wiedzy i powrotu do dawnych sposobów nauczania w szkole. Chcą nawet mieć po 5 wychowawstw, po 300 dzieci w izbie, byleby uczyć.

No i, proszę pani, tyle ampułek zmarnowanych. Jak my się wyliczymy przed Wydziałem Oświatowym, który tyle łoży na oświatowe dożywianie dzieci bezrobotnych rodziców?

*

— Słucham panów.

— Jesteśmy właśnie delegatami Związku Zawodowej i Zjednoczonej Opozycji Nauczycielskiej. Proponujemy panu świeżo wynalezione ekstrakty Wiedzy ze wszystkich przedmiotów i na wszystkie poziomy nauczania. Gwarancja siedmioletnia.

Przedstawiamy Wpanu również nasze jedyne w świecie i niezawodne pigułki marki „Polityka“ i to we wszystkich odmianach partyjnych. Oto: BB, PPS, KPP, Neo-wyzwol i t. p. Gwarancja na okres kadencji sejmowej!

— Owszem, co do pierwszej sprawy prosimy panów o ofertę, co zaś do drugiej, to radzę udać się z niemi do M. S. Wewnętrznych.

*

Drobne ogłoszenia, związane z nową konjukturą szkolną.

1. Byli wizytatorzy, inspektorzy i kierownicy oraz najlepsi nauczyciele przyjmą posadę karmicieli z (ampułek) do zespołów i pojedyńczo. Doskonała znajomość zawartości i działania ampułek.

2. Z powodu likwidacji dotychczasowego systemu szkolnego Zarząd Miasta odnajmie 150 nowych budynków szkolnych. Gmachy najnowsze — prawie darmo!

3. W związku z pomyłką, jaka zaszła w dn. 21. 9. 1935, w „Wieczorze Warszawskiem" pismo to poszukuje ampułek, któreby mu pomogły zrozumieć właściwie „To i owo" z wrześniowego N-ru Głosu Warsz.

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, Wybrzeże Kościuszkowskie 35. Tel. 5-87-29.

Członkowie Oddz. Warszaw. Zw. N. P. otrzymują „Głos Warszawski" bezpłatnie.
Prenumerata „Głosu Warszawskiego" wynosi: rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł., numer pojedyńczy — 50 gr.

Cena ogłoszeń: Cała strona 100 zł., $1/2$ str. 50 zł., $1/4$ str. 30 zł., $1/8$ str. 15 zł.
Drobne po 10 gr. za wyraz

Redaktor odpow. oraz wydawca z ramienia Zarządu Oddz. Warszaw. Zw. N. P.
STANISŁAW DOBRANIECKI.

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

Druk. „SPOŁECZNA", Pl. Grzybowski 3/5, tel. 205-80.

Wykaz firm

w których członkowie Oddziału Warszawskiego Związku N. P. mogą otrzymywać towary na raty:

Herse Bogusław — Marszałkowska 150.
Konopka—Redulski — (Mag. bław.) Marszałkowska 130.
Węgierski Stan. — (Mag. bław.) Marszałkowska 64.
Tarnowski Jan — (Mag. bławat.) Marszałkowska 133.
Efraim M. — (wełny, jedw., koron.) Marszałkowska 125 i Długa 50.
A. G. B. — (wełny, jedw.) Bielańska róg Długiej.
Cwejko I. — (wełny, jedw., koronki) Bielańska 23.
Margot — (konf. damska) Wierzbowa 8 m. 2.
Giesser — (konf. damska) Wierzbowa 9.
Szyszko E. — (konf. damska i dziec.) Marszałkowska 99.
Renée — (konf. damska) Chmielna 15.
Kraftt J. — (skład sukna) Marszałkowska 154.
Wisznia. — (skład sukna) Marszałkowska 87.
Zjednoczone Składy Sukna — (skład fabr. sukna) Bielańska 15.
Biłowicka. — (konf. dziec.) Marszałkowska 91.
Matuszewski J.—(trykotaże) Nowy Świat 40, Marszałkowska 102, 154, Chmielna 33.
Fuchs — (trykotaże) Nalewki 2, Marszałkowska 80.
Lehr H. — (skład futer) Marszałkowska 130.
Karmazyn J. — (skład futer) Miodowa 21.
Centrala Obuwia — Krucza 25.
Dobrobut — Chmielna 27, Nowy Świat 41.
Obremski H. — (mag. obuwia) Senatorska 27.
Waszkiewicz — (prac. kraw.) Nowogrodzka 14, tel. 271-41.
B-cia Giowanoli — (pracownia krawiecka męska) Złota 4 m. 10.
Fraget — (wyroby srebrne i platery) Marszałkowska 64.
Jakubiński — (skł. jubil.-zegarm.) Wspólna 40 m. 2.
Zegrze J. — (skł. jubil.-zegarm.) Nowy Świat 30.
Węgloblok — (skład węgla) Ordynacka 11.
Pinkus — (skład węgla) Złota 41.
Nasza Księgarnia — (książki) Ś-to Krzyska 18.
Radjo-Jar — (aparaty fotogr. i radjowe) Nowy Świat 50.
Ruszkowski — (mag. obuwia) Sienna 8.
Grimm Sukc. i Kamiński — (gramofony aparaty radjowe) Rymarska 7.
Parker — (wieczne pióra) Marszałkowska 120.
Majchrzak Wacław — (pracownia krawiecka damska) Wspólna 6, m. 21.
Bracia Pakulscy — (towary kolonjalne) —
filje: Bracka 22, Marszałkowska 110, Marszałkowska 57, Raszyńska 15.
Siwadłowski St. — (aparaty radjowe, porcelana) Krak. Przedmieście 59.
Halina — (pracownia gorseciarska) Chmielna 27.
Stadjon — (składnica sportowa) Królewska 31.
Dütz B. — (magazyn bławatny) Nowy Świat 33.
Piastow — (kajaki, składaki) Złota 35.
Kierska Marja — (lekarz-dentysta) Chmielna 2, m. 9.
Dagajew Czesława — (lekarz-dentysta) Złota 42, m. 6.